№ 25. Kraków dnia 22 Czerwca 1861. Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie
4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.—
Inseraty, oprócz kosztów stępla,
opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza
drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Szlachetne pomysły w zawieszeniu!

Przed parą laty uznali wszyscy światli obywatele kraju naszego naglącą potrzebę założenia domów Komisowych rolniczych, banków pożyczkowych, agencyj obywatelskich, i t. p. Robiono projekta, pisano statuta, składano pieniądze, szukano ludzi odpowiednich temu szczegółowemu powołaniu. — Na ludziach zacnych i poczciwych nie brak w naszym kraju, ludzi światłych a nawet uczonych mamy podostatkiem, i śmiem twierdzić że proporcyonalnie jest u nas więcéj ludzi wszechstronnie wykształconych jak w innych narodach; ale nie staje nam na ludziach specyalnych, i takich, którzyby porzucili ochotnie ulubione rolnictwo i życie wiejskie ciche i swobodne, dla przerzucenia się w kłopotliwy odmęt przemysłowy. — Do wojska poszedłby każdy; na sejm krajowy odżałowałby kosztów i fatygi, ale gdyby kto od szlachcica wymagał, iżby obsiadł w lichém miasteczku i tam bawił się buchalteryą i kupiectwem, to na takie poświęcenie staćby go nie było, i każdyby się od téj obywatelskiej posługi wymówił. I jakże się temu dziwić, skoro większa część kupców z pochodzenia polskiego, dorobiwszy się nieco grosza, porzuca z radością sklep i przemysłowe zyski a ucieka na wieś, szukać niepodległości i owego znaczenia jakie daje niezaprzeczenie w naszém społeczeństwie posiadanie wsi i zajęcie się rolnictwem. — Otóż szlachetne pomysły, projekta i plany rozbiły się o brak *człowieka* któryby stanął na czele, i *ludzi* którzyby posiadali niezbędną naukę obrotów przemysłowych i prowadzenia ksiąg kupieckich. — Ognisko przepowiadało te trudności, albowiem znając kraj, wie dobrze, iż u nas pomocniczych ludzi do domu Komisowego bardzo mało; a jeśli są, to spaczeni, zwichrzeni, pretensyonalni, z losu swego nie kontenci, i tacy kwaśni, że humor ich do rozpaczy doprowadza, a pomoc ich staje się często nieznośną. — Lat już dwa blisko jak istnieje nasz dom Komisowy w Krakowie, a zaledwie teraz po wielu próbach, zmianach i przemianach kompletuje się on ludźmi, do różnych oddziałów pracy niezbędnymi i mogącymi chodzić z sobą w jednéj uprzęży, bez kąsania się i wierzgania. — Nie dziwię się przeto, iż ochotnym przedsiębiorcom domów pożyczkowych, bankowych i komisowych skrzydła ogorzały, bo któżby się nie zniechęcił trudnościami, które się za każdym krokiem napotykają! Przyznaję téż, iż chociaż nawykłem do niepowodzeń i od lat trzydziestu musiałem walczyć z kłopotami życia, to jednak nigdzie mi się one nie dały tak we znaki, jak tu w kraju naszym, gdzie pracy zbyt wiele, a robotników za mało, lub gdzie ci co są, zdają się nie mieć ani czasu ani ochoty drobną zajmować się czynnością, bo się im zdaje, że ich w przyszłości teka ministeryalna oczekiwać może. Pomimo jednak tylu trudności i pomimo odroczenia na czas późniejszy ukartowanych projektów, nagląca potrzeba założenia komisowych domów nie ustała i kraj na nie oczekuje.— Mój dom krakowski w stanie ubogiego uposażenia w jakim się znajduje, odpowiedzieć wszechstronnym wymaganiom nie może. Rośnie on wprawdzie z ziarneczka, ale kiedyż się w takie drzewo rozwinie, aby mogło gałęziami swemi od skwaru biedy powszechnéj obywateli osłonić? Mój zakład jest jeszcze za młody a jam już za stary; ja umrę, gdy zakład mój zaledwie będzie podrostkiem. — Szkoda i mnie, szkoda i jego, bo on gotów z rozpaczy po swoim twórcy zstąpić także do grobu, widząc, iż umieram bezdzietny i że się po mnie nikt opiekować nim nie będzie. Myślę więc, iż kto zachował dotąd resztę ochoty popierania domów komisowych, stowarzyszać się ze mną powinien, lub co lepiéj zakład cały z koncesyą odemnie odkupić, gdyż zastaje w nim rzecz gotową, stosunki zawiązane i dojrzały owoc przebytych doświadczeń. Czyn choćby niedostateczny jest zawsze lepszym i ważniejszym od najpiękniejszego projektu: bo projekt jest mieszkańcem powietrza, a czyn, ziemi. Że zaś jeszcze na tym padole płaczu a nie w eterycznéj żyjemy przestrzeni, przeto lepiéj chodować narodzone już dziecko, jak się cieszyć nadzieją poczęcia.—

Kiedy patrzę na tych drobnych kapitalistów uganiających się za lichą dzierżawką, albo za dziedzictwem folwarczku, który ma wszystkie niedogodności i niedostatki, i pochłania pracę i nakłady a nic nie przynosi, i ma tysiączne braki, jakoto: wody, łąk, budynków i grunt nieprzepuszczalny, to się wydziwić nie mogę, że nie mają ci panowie instynktu przyczepienia się ze swoim kapitalikiem do zyskowniejszego przedsiębierstwa i poświęcenia go rolniczemu przemysłowi. Kiedy znowu spojrzę na większych kapitalistów, chciwych korzyści a nieśmiałych do ich przysporzenia, i umiejących tylko ściskać grosz ale nieumiejących go przyrabiać, to się dziwię, iż łakomstwo z taką nieudolnością chodzi u nich w parze, i że dużo chcąc, nic nie śmieją i nie umieją. Kiedy spojrzę na wdówki i doletnie panny, żyjące w biedzie z małego posagu lub schedy przynoszącej po $^4/_{00}$ od listów zastawnych, to pytam się dla czego dobrowolnie te szacowne panie znoszą dotkliwe ubóstwo?... Czyliby to być miało z ducha umartwienia, czyli też z téj niewieściéj trwożliwości, która drży na myśl każdéj ryzykownéj operacyi?! — Słowem, każdy omija przemysł jakby pokusę, lub jakby utajoną przepaść.— Nie! wierzajcie mi, iż niema w przemyśle przepaści, a nad głębiną spraw handlowych roztropność wybudowała silny i bezpieczny pomost, po którym z brzegów niedostatku, w krainę korzyści i bogactwa przeprawić się możecie. — Tylko trochę odwagi! Najprzód jedną nogą a potém drugą, to jest ryzykujcie najprzód tysiąc a potém drugi. Gdy zaś zobaczycie iż idzie, to powierzycie chętnie cały zbiorek zasobów waszych, a kapitał wasz tocząc się jak mała śniegowa kula, w ogromną bryłę urośnie, i w tenczas dopiero zabastujcie i żyjcie spokojni i swobodni. Na loteryą bierzecie losy, pomimo wszelkiego prawdopodobieństwa przegranéj, a na przemysł, w którym jest prawie pewność wygranéj, brać nie chcecie! Widzieliśmy, iż na tylu ludzi, którzy w loteryą grali i przegrali i zrujnowani doszli do nędzy, jeden zaledwie wygrał, a i ten czémprędzéj umarł, aby wam pokazać, że loterya nie daje życia; tymczasem przemysłowcy żyją i do woli Boskiéj żyć będą.— Lepszy więc przemysł z jasnem rzeczy widzeniem, pracą i zdrowiem, jak ślepy los.— Gdybym nie miał domu Komisowego a tém samém nie ściągał na siebie podejrzenia, iż na moje koło wodę toczę, tobym wiele pięknych i zachęcających rzeczy powiedział o przyszłości domów Komisowych; ale w naszym szczególniéj kraju, trzeba być ostrożnym, bo wielu w poświęceniu nawet upatrzyć zechcą interesowność i przypiąć łatkę, któraby się na moim tułaczym kubraku tém gorzéj wydawała. Przeto usłucham przysłowia, które mówi *„strzeż się podoby, ujdzież obmowy“*.— I poprzestanę na życzeniu, aby synowie obywateli uboższych, którzy wartością jednéj wioski wyposażać mają kilkoro dzieci, wdrażali synów swoich do czynności przemysłowych, w których mały kapitał przez umiejętny obrot, do wysokich dojść może cyfer. Poświęcając ich atoli téj gałęzi pracy, i puszczając ich w ten przestwór życia przemysłowego, niechaj raczą dać im taką ojcowską radę: 1. Iż wszędzie praca jest warunkiem produkcyi i korzyści, ale w przemyśle jest ona jedyną podstawą powodzenia. — Interes przemysłowy ustrzelić się tylko da w locie, a jedna chwila stracona na wiele szkód naraża.— Dla tego zanim się kto gałęzi przemysłowéj poświęci, niech się sam z sobą obrachuje, czyli go stać na wytrwałą pracę i na niezbędną w załatwieniu interesów gotowość i punktualność, która ani zwłoki ani odroczenia nie cierpi. — Koło fortuny szybko się toczy i kto go chce dogonić, nie może ani na chwilę zwolnić kroku.— Téj czynności i nieustraszonéj odwagi dają nam przykład żydzi, którzy się nigdy w zrobieniu korzystnego interesu wyprzedzić nie dadzą. — Zdaje się iż dla tych ludzi niema jutra, ale zdobywają czas i przestrzeń niepohamowaną czynnością. — Drugim warunkiem przemysłu jest wypróbowana i nieposzlakowana uczciwość i rzetelność, oparta nie tylko na sumieniu ale i na pewnym honorze przemysłowca. — Jak bowiem dla żołnierza niezbędną jest odwaga i na téj tylko drodze zdobywa sobie sławę, zaszczyty a postępuje do coraz wyższych dostojeństw, tak przemysłowiec rzetelnością tylko zdobywa sobie kredyt i zaufanie i do coraz większych przychodzi korzyści. — Widziano, iż ludzie dowcipni i rzutni w przemyśle, dorabiali się początkowo fortuny, ale jeżeli tym ich zdolnościom nie towarzyszyła skrupulatna rzetelność, to w końcu stracili owoc swych zabiegów i często nawet bankrutowali.— Przemysłowcy zaś, choćby mniéj rzutni ale rzetelni, chociaż przychodzili pomału do fortuny, to ją zachowywali i coraz większe sobie zjednywali u społeczeństwa zaufanie. — Lękam się, czyli w kraju naszym wyrobiono już w sobie ten przymiot rzetelności i zrozumiano, że słowo jest lepszém od wekslu, a weksel lepszym od pieniędzy. We Francyi można mieć pięć tysięcy franków całego majątku, a robić interesa na krocie, albowiem rzetelność jest nietylko przez prawo strzeżona, ale jest w obyczaju całego ludu. — Weksle kursują za gotowiznę a częściéj stoją wyżéj nawet w kursie od gotowizny, bo ani ten, co weksel wystawił nie pojmuje, iżby go można w terminie nie wypłacić, ani też ten który go przyjmuje nie wątpi aby nie był wypłaconym — Żydzi

nasi tak to rozumieją, iż nieraz bogatym odmawiają kredytu a uboższym ale rzetelnym kapitały lub towar powierzają, mówiąc: *„der Mann zahlt“* to jest, iż nie majątek ale człowiek płaci. —

Otóż dwa są główne warunki do rozwinięcia u nas przemysłu krajowego: *pracowitość i rzetelność.* Jeśli tych przymiotów społeczeństwo w sobie nie wyrobi, niechaj się w przemysłowe pole nie zapuszcza, bo oprócz strat materyalnych czekałaby go hańba moralna dużo smutniejsza i dotkliwsza od samego ubóstwa. — Zdaje mi się wszakże, iż społeczeństwo nasze już i na téj drodze znaczny zrobiło postęp, dla tego możnaby pomału próbować dróg przemysłowych, które nam ogólna potrzeba i duch czasu stręczy. —

Żebractwo w obec braku rąk do pracy.

II.

Wyrzekamy na obcą pisomaniją, a sami wprowadzamy ją w stosunki nasze społeczne; miłosierdzie nawet podaliśmy temu systematowi. We wszystkich filantropicznycch zakładach widzimy form dużo, a treści i miłości mało. Prezesy, wiceprezesy, radcy, kasyery, kontrolory, liczą krupy do garnka nędzarza, ważą kromki chleba, a i tak często się nie doliczą, albo przerachują. Ztąd też chléb ich niesytny a przyprawa gorzka! — Bo miłosierdzie z pychą, ani próżnością, ani z modą, ani z suchą doktryną nigdy nie chodzi w parze, i jeżeli ten co daje jałmużnę, nie jest równie pokornym jak ten co ją odbiera, to ofiara traci na wartości, czyniący ją na zasłudze, ubogi na zbudowaniu, a jałmużna niby poślednie ziarno, padając na grunt jałowy, nie przynosi nikomu pożądanych owoców. —

Kapłani we wszystkich wiekach i we wszystkich religiach byli głównymi opiekunami i jałmużnikami ubogich; gdy bowiem ubogi i uboga są na żołdzie Opatrzności i wszystko mają u Boga, przeto ci, którzy się wyłącznéj służbie Bożéj poświęcili, naturalnymi są szafarzami i rozdawcami darów Bożych.— Dar ich nie *od nich* ale tylko *przez nich* ubogiemu wręczony, ani budzić może w nich pychy, ani ubogich upokarzać; i dla tego lud nasz dawniej dobrze tę prawdę rozumiejąc, zwykł mawiać, gdy odbierał jałmużnę: „Dziękuję (Panu albo Jegomości) za Opatrzność *Boską.*“ — Tak się więc działo w Polsce, iż zakony Świętego Franciszka, to jest O. O. Kapucyni, Reformaci i Bernardyni żebrali na ubogich po bogatych domach a bracia Bonifratry żebrali na chorych i utrzymywali szpitale, obznajomieni sami będąc ze sztuką lekarską. Hojne i bogate ofiary płynęły do tych zakonów, które z roku na rok nic z jałmużny kapitalizować nie mogły, (bo im tego reguła zakonu wzbraniała) ale co weszło do klasztoru z łaski Opatrzności, to się znowu Opatrznością na ubogich rozlało. — Zakonnicy ci, szafarze darów Bożych z powołania, nie tylko karmili żebraków, ale uprzedzali smutny stan żebractwa, niosąc pomoc ubogim wstydliwym, którychby rozpacz była zmusiła do wyciągania ręki na ulicach miasta. — Widziano też często, iż sługa zakonny niósł na poddasze koszyk naładowany wiktuałami dla tych ubogich, którzy jeszcze nędzę swą w czterech ścianach nędznéj izdebki kryli.— Najlepiéj zaś wiedzieli o stanie i położeniu każdego ubogiego XX. spowiednicy, owi po Bogu pierwsi powierniki tak nieszczęść jak i upadków ludzkich.

Świecka filantropija, córka filozofii przeszłowiecznéj, chciała w tych dziełach miłosierdzia zastąpić zakony, nie dla tego zaś, aby się czuła miłosierniejszą, ale aby bezpośrednim udziałem jałmużny przywłaszczyć sobie wdzięczność ubogich. — Czy tego dokazała?... Wątpię, a nawet zaręczyć mogę, że do wprost przeciwnych przyszła rezultatów.— Ubogi od Boga przyjmie co Bóg da i z Bogiem się nie oblicza i nie porównywa, ale z bogatym człowiekiem stawia się zaraz w rachunku i waży zrobiony mu udział wedle wielkości majątku dającego. — Jeżeli mu się zdaje, że stosunkowo dostał za mało, to zamiast wdzięczności, zachowuje żal, niechęć a wybucha skargą lub obmową. — Słyszałem też nieraz z ust ubogich rzucone potwarze na zakłady filantropijne, ale nigdy nie słyszałem narzekania na Kapucynów i Reformatów.— Bura ich zakonna, bose nogi w sandałach, powrozem ściśnięte biodra, głowa z ozdoby włosów odarta, jest puklerzem przeciw wszelkim pociskom zazdrości i łakomstwa. — Ubogi widzi w zakonniku uświęcony stan własnego ubóstwa, i sympatyczny już czuje pociąg do tych kolegów doczesnéj biedy i przyszłego w niebie wyswobodzenia.—Czy zaś *sajeta* i *atlas* mają równy dla ubogich powab?... Wątpię, aby te zbytkowe szaty budziły kiedykolwiek w ubogim sympatyją, ale niezawodnie obudzają zazdrość i niedowierzanie.

Obrońcy filantropii świeckiéj a przeciwnicy klasztorów przytaczają, „iż upadłe na duchu zakony, téj „szlachetnéj missyi podjąćby się już nie chciały, lub „spełnićby onéj tak jak dawniéj nie potrafiły.“ Nad tym zarzutem bliżéj nam się zastanowić wypadnie. — Za osłabieniem powszechném wiary w naszym kraju, stawały się rzadszemi czyste powołania do stanu zakonnego, a kandydaci rekrutowali się z jednéj tylko

warstwy społeczeństwa, której jad przeczenia nie dotknął; ale którzy znowu będąc surowym materyałem w szkole uobyczajenia niewyrobionym, nie mieli może téj podniosłości ducha, która do ciągłéj dla bliźnich ofiary jest potrzebną. — Wreszcie przez jakiś czas zakony widziały się przez społeczeństwo zaniedbanemi, odepchniętemi; a tak osamotnione, bez wsparcia, pomocy, współczucia, wpadły mimowolnie w stan zwątpienia. — Z drugiéj znowu strony obca zakonnéj i duchownéj hierarchii władza, wtrącać się w ich wewnętrzne sprawy zaczęła, i tak daleko wpływ swój rozciągnęła, iż się targnęła na zaprowadzenie reform w samejże regule zakonnéj. — I tak *n. p.* w pewnem państwie katolickiém nie pozwolono zakonom Św. Franciszka żebrać, chociaż cała reguła na ubóstwie dobrowolném i żebractwie jest oparta (fratres mendicantes). Ofiarowano im roczne pensye wynoszące połowę tego co się zwykłym woźnym daje i zostawiono ich w stanie zupełnéj niemożności dopełnienia dzieł miłosiernych, do których regułą byli zobowiązani. — Wreszcie społeczeństwo opuściwszy niegodnie zakony, ogołociwszy je z funduszów, ze sławy, targnąwszy się na ich regułę, wyrzekło potwarczo i kłamliwie, iż się przeżyły, że upadły, iż są nieużytecznemi i że je w dziełach miłosierdzia zastąpić należy. — Odebrano świątobliwym siostrom miłosierdzia zarząd nad szpitalami i domami wychowania ubogich; uniemożniono żywienie ubogich przez Kapucynów i Reformatów; stawiono wszędzie świecką administracyą lub takową w dzierżawę starozakonnym wypuszczano (jak to miało miejsce jeszcze za rządów Senatu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj) wyznaczono żołd dzienny dla uprzywilejowanych żebraków w Towarzystwie Dobroczynności; słowem odebrano kościołowi możność wypełniania swego obowiązku w dziełach miłosierdzia, a potém pomawiano go o brak miłosierdzia! — Czy się to godzi?... Czy to jest sprawiedliwém i szlachetném? Czy się to zgadza z przeszłością naszą, z dziejami, z tradycyą naszéj wiary i poczciwości?... OO. Kapucyni i Reformaci zadali kłam spotwarzającemu ich społeczeństwu, a stanąwszy dzisiaj wyżéj jak kiedykolwiek w duchu ofiary i miłosierdzia, umieją (pomimo że w najdotkliwszym sami zostają ubóstwie) dzielić się jeszcze z nędzą i nieść jéj obok udziału chleba, światło dobréj rady i ciepło pociechy. — Lud ubogi jak ich zawsze otaczał, tak stokroć więcéj dzisiaj ich otacza, zalega ich kościoły, tłoczy się do furty zakonnéj, a pokrzepiony w duchu i posilony na ciele wraca na barłóg swój, błogosławiąc ich i uznając Boskie ich na ziemi posłannictwo. Wyższa warstwa społeczeństwa jakby z letargu do życia wiary powrócona, przeciera oczy,... idzie za tłumem ubogich do Świątyń klasztornych,... słucha słów Bożych, podziwia, kruszy się i przekonywa, iż klasztory żyją ale społeczeństwo umarło!! Tak jest, co z Boga jest, żyje i żyć będzie; a co ze świata do fałszywego podniosło się życia, upada i w nicość powróci. — Filantropija pogańska musi rychléj lub późniéj kapitulować przed miłosierdziem chrześciańskiém, a świeckie administracye przed posłannictwem zakonném w dziełach miłosierdzia i opieki dla ubogich. — Nie rozumiem wszakże przez to bynajmniéj, aby stowarzyszenia świeckich ludzi w celach publicznego miłosierdzia zawiązane ustać albo słabnąć miały, owszem przy nich pozostawić należy zebranie funduszów i zostawić im najszersze pole do ofiar, ale myślę, iż rozdawnictwo darów uzbieranych stósowniéj i lepiéj wykonają zakony i bezpośredni dozór nad domami ubogich skuteczniéj rozciągnąć są w stanie, bo to jest ich rzemiosło, ich posłannictwo, ich obowiązek ślubem wiecznym zaręczony. W mądréj a chrześciańskiéj Francyi proboszcz każdéj parafii żebrze na ubogich, to jest zbiera składkę w kościele i chodzi po domach ściągać chętne mieszkańców ofiary. — On tę jałmużnę rozdaje i dla tego żebraków ani w miasteczkach ani na wsiach niéma, bo proboszcz za nich mieszkanie płaci, chléb im kupuje i odzież rozdaje, którą hurtownie na ten cel po dużo tańszych cenach sprowadza. — U nas, dajemy na ulicy jałmużnę, tańcujemy, gramy komedye i tworzymy różne komitety, rady i stowarzyszenia, a nędzarze są, i bez koszuli z obrazą obyczajności zachodzą nam drogę i uskarżają się na brak litości naszéj. — Pokazuje się, że licho jałmużną administrujemy i nie umiémy wspomagać ubóstwa, ale tylko dajemy podnietę próżniactwu, włóczęgostwu i zbrodni. Nieodżałowany, nieoceniony mąż ś. p. Piotr Michałowski podniósł i wspierał zakład chłopców zaniedbanych, czyli mówiąc właściwie *uliczników*. Świeccy się tém zajmować poczęli, a ja sam w początkach byłem jednym z profesorów téj rozwiozłéj zgrai. Było to bardzo pięknie ale nie pożytecznie. Trzymaliśmy tych młodych łotrów pod klauzurą, aleśmy ich przerobić, nawrócić i w duchu przenicować nie umieli. — Chłopiec nauczył się czytać ale hultajem być nie przestawał. — Sukcesorowie ś. p. Piotra Michałowskiego na mądrą i chrześciańską myśl trafiwszy, sprowadzili do tego zakładu z Francyi dwóch braci stowarzyszenia zakonnego Św. Józefa (jednego przełożonego a drugiego ogrodnika). — Od tego czasu cud się prawdziwie zrobił, bo przemienienie zepsutych z gruntu chłopców, w moralnych, porządnych i pracowitych ludzi, o których się tak rolnictwo jak i handel

oraz rzemieślnictwo dobijać będą. — Dziś już ten zakład posiada dom własny z ogrodem który intratę nawet przynosi. Wszędzie ład, porządek, subordynacya, kierunek moralny, praca podzielona. — Chłopcy się uczą ogrodnictwa, rzemiosł, czytania, pisania, rachunków, a teraz nawet muzyki.— Któż to zrobił?... Oto jeden zakonnik, poczciwy Francuz, który się po polsku nauczył, aby mógł skutecznie wspomagać nędzę Polską, dusze zgubione ratować, w dzikie latorośle gałązkę rodzajną wszczepiać, a zatracone dzieci powrócić Ojczyznie naszej. — Co go do tego spowodowało? Czy zyski?... Zaiste, on ślubował ubóstwo i nie jest bogatszym od uliczników, których wychowuje. — Czy chęć sławy?... Bynajmniéj, bo on niczém na świecie być nie chce i pychę u stóp ołtarza złożył. — Oto powoduje go miłość pana Boga i bliźniego, i dodaje mu wytrwałości wieczny ślub jakim się z nędzą ludzką zaręczył.— Czyliż więc my świeccy ochotnicy, amatorowie, filantropi dniowi, możemy się mierzyć z takim zakonnikiem w pielęgnowaniu ubóstwa? Czyliż czas i rodzaj życia i zatrudnień pozwala nam czuwać dzień i noc nad barłogiem ubogiego?... Czy mamy słuch wprawny do podsłuchania tajemnych skarg nieszczęśliwych rodzin, które jeszcze ręki nie wyciągają, ale za to schną od głodu i rozpaczy moralnéj! Czy mamy rękę wprawną do sprawiedliwego rozdziału jałmużny? Nie!... tych przymiotów nie posiadamy, bo chociażby nas stać było na chwilowe poświęcenie, to nie mamy ku temu uświęcenia. —

(d. c. n.)

O ulepszaniu gruntów sapowatych z warstwą spodnią nieprzepuszczalną, byle nie kamienistą.

Wszelkie grunta z nieprzenikliwą warstwą spodnią, na których czyto woda źródlana, czy deszczowa dłuższy czas się zatrzymuje i czyni je w skutek tego nieprzyjaznemi roślinności — najskuteczniéj bezwątpienia ulepszonemi być mogą drenowaniem, czyli osuszeniem za pomocą stałych kanałów podziemnych, ku czemu przysługują rurki z gliny wypalone.

Drenowanie przedewszystkiém się też zaleca i każdy gospodarz posiadający sapy, a mogący bez wielkiego uszczerbku ponosić koszta drenowania, z tym środkiem ulepszenia gruntów sapowatych ociągać się nie powinien, gdyż nakład za lat parę z sowitym powróci mu się procentem.

Nie wszyscy jednakże i mała tylko liczba rolników znajduje się obecnie w tak szczęśliwém położeniu, aby mogła ponosić koszta opłacania drenerów, większa zaś nierównie ilość, musi nawet zrzec się większych korzyści z roli, jedynie z braku środków materyalnych. Zamiarem też moim jest głównie zalecenie dla drugiéj liczniejszéj połowy, bardzo mało kosztującego sposobu ulepszania sapów, ze skutkiem przeze mnie praktykowanym i niewymagającym zarazem technicznych umiejętności, bez których przy drenowaniu obejść się niepodobna.

Zamierzywszy osuszyć jakowyś kawałek gruntu sapowatego z warstwą nieprzepuszczalną, ilastą, najpierw zbadać należy, czy zbytnia woda pochodzi ze źródeł nieustannie się sączących, czyli też tylko woda deszczowa, niemając odpływu, a niemogąc wsiąknąć do warstwy spodniéj, sprawia nieprzyjazne skutki roślinności, jakoto: wystawiając korzenie roślin na wymoknięcie, tamując przystęp powietrza i niedozwalając ani odkwaszenia się próchnicy, ani rozłożenia się nawozów zwierzęcych.

W pierwszym przypadku, jeżeli znajdują się źródła w obrębie roli osuszyć się mającéj, tuż obok ich ujścia wykopuje się rowki i temi odprowadza wodę do głównego rowu, odprowadzającego wodę w miejsce zamierzone, niedozwalając rozlewać jéj się po powierzchni roli. Jeżeli zaś źródła w wyższém znajdują się położeniu niebędącém własnością osuszającego a sąsiad na ich regulacyę nie pozwala, w takim razie dość będzie w poprzecz na najwyższym punkcie własnéj ziemi, od strony bijących źródeł wykopać rów z groblą na wewnątrz, którym to rowem zatamuje się napływ wody źródlanéj na rolą, odprowadzając takową drugim pionowym rowem do miejsca przeznaczonego.

W drugim wypadku, jeżeli chodzi o ułatwianie odpływu wodzie deszczowéj z wyższych położeń ściekającéj, podobnie jak od źródeł zapezpiecza się rowem. Gdyby jednak powierzchnia roli była nierówną, pagórkowatą, przedstawiającą pewne wklęsłości, w których woda gromadzić i dłużéj zatrzymywać się zwykła, w takim razie należy pokopać rowki odprowadzające, doprowadzając je do głównych rowów osuszających, w najniższych punktach roli umieszczonych.

Rowy zatem, jak widzimy, do należytego osuszenia wedle okoliczności miejscowych konieczne, czworakie mają przeznaczenie i czworakiego też są rodzaju, jakoto: 1. Zabezpieczające od napływu wody czy źródlanéj, czy deszczowéj z groblą na wewnątrz, w najwyższych punktach w poprzecz roli umieszczane. 2. Odprowadzające wodę napływową do miejsc wyznaczonych. 3. Główne rowy osuszające, na najniższym punk-

cie roli przeprowadzane i 4. Pomniejsze rowy wodę z wklęsłości do osuszającego rowu głównego doprowadzające.

Co się tyczy obszerności rowów, z tą zastósować się należy do masy wody, jaka gdzie w pewnym czasie napływa, czyli im większy przypływ, tym głębszemi i szerszemi powinny być rowy. Główną zaś regułą, jakiéj przy kopaniu rowów trzymać się należy, jest: iżby boki zawsze wybieranemi były pod kątem rozwartym. Czyli, skoroby rów miał n. p. 3 stopy głębokości 3 stopy szerokości u powierzchni, spód czyli dno rowu nie powinno być szersze nad jednę stopę, inaczéj bowiem rowy częstemu podlegałyby uszkodzeniu. Z tych samych przyczyn najwłaściwszym czasem wybierania rowów jest wczesna wiosna, aby wnętrza rowów zadarnieniem się przez lato, skuteczniéj opierać się mogły jesiennym i zimowym rozcieczom. Dobrze teżjest użyć w tym celu pężu pokrajanego wykładając nim podczas wybierania dna i boki rowów.

Same jednakże rowy nie osuszyłyby dostatecznie i ułatwienie przystępu powietrza, jak niemniéj skruszenie i rozpulchnienie warstwy spodniéj jeszczeby miejsca nie miało, choćbyśmy nawet przeszkodzili napływowi wody źródlanéj lub deszczowéj z położeń wyższych; gdyż w latach mokrych z przyczyn nieprzepuszczalnéj warstwy spodniéj, zawszeby jeszcze zdarzył się nadmiar wilgoci. Dla tego też chcąc w zupełności dopiąć zamierzonego celu, należy jeszcze orząc w 8mioskibowe składy, po doprawieniu, posianiu i zawleczeniu bruzdy dość głęboko płużkiem o dwóch odkładnicach wyorać i ostatecznie krojem na półłokcia ziemię przerzynającym przez każdą bruzdę przejechać. Że zaś wybrużdżenie pogłębić powinno bruzdy przynajmniéj na $^1/_4$ łokcia, właściwie zatem działanie kroju dojdzie $^3/_4$ łokcia, otwierając wodzie wzdłuż zagonów pomniejsze ścieki, mające styczność z wybrużdżeniem i wyżłobieniem rylcem bruzd poprzecznego zagonu w kierunku prostopadłym do rowu osuszającego wyoranego.

Przy takowem urządzeniu osuszenia, następnych lat rowy wymagają tylko rokrocznego poprawienia, w miejscach uszkodzonych jesiennemi lub zimowemi roztopami, czego wszystkiego nie wielkie koszta nie mogą iść w porównanie, z wypływającemi z osuszenia korzyściami. Niemniéj użycie kroju, tak mało zajmuje czasu, że bynajmniéj za ujmę dla innych prac gospodarskich poczytywać się nie może, gdyż para silnych koni zdoła pogłębić dziennie od 3 do 5 morgów.

Obok użycia powyższego sposobu osuszenia, należy jeszcze przychodzić stopniowo do coraz głębszéj orki, w miarę zasilania roli nawozami, co nie tylko na ulepszanie gruntu o wiele wpłynie, gdyż zbytnia woda łatwiéj z wierzchniéj warstwy osiąknie, ale także ułatwi i przyspieszy możność obsiewu i uprawy pod produkta wiosenne.

W pierwszych latach po osuszeniu zaleca się szczególniéj wapnienie i zawsze siew wierzchni.

Teraz nie pozostaje mi, tylko jeszcze opisać krój, bardzo proste i niekosztowne narzędzie, składające się z jednego kółka i drzewca z rękojeściami (sposobem jak przy płużku do oborywania ziemniaków) do którego przytwierdza się żelazne narzędzie (w kształcie noża ogrodniczego) szerokie cali sześć, od tylnéj drugiéj połowy ostrza jednostajnéj szerokości cali trzy, a grubości cali dwa. Długość zaś takiego kroju czyli noża zawisła od wielkości kółka; czyli skoro kółko będzie mieć średnicy łokieć, i nóż też samą powinien posiadać długość, aby mógł zagłębić się na pół łokcia w ziemię, z uwagą jeżeli drzewiec przytwierdzonym będzie do osi kółka pod kątem prostym. Co się dotyczy samego umocowania noża, temu każdy dobry kowal dostatecznie zaradzi.

Kto zatém nie jest w możności osuszenia pól drenowaniem, podanym tutaj sposobem bez wielkich zachodów osuszenia i ulepszenia sapów dokonać może.

Z. J.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 19 *Czerwca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 6 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 50 c. do 11 zł. 76 c. i do 12 zł. 88 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 50 c. do 11 zł. 20 c. i do 12 zł. 32 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 12 c. do 8 zł. 40 c. i do 8 zł. 70 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 90 c. do 7 zł. 14 c. i do 7 zł. 30 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 50 c. do 6 zł, 60 c. i do 6 zł. 80 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 34 c. do 4 zł. 62 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 6 c. do 4 zł. 34 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 12 c. do 9 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 28 c. do 7 zł. 85 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Kukurydza za korzec od 7 złr. 25 c. do 8 złr. — c.

Tymoteusz za korzec od 23 zł. — c. do 28 zł. — c. i do 29 zł. 75 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Wyka za korzec od 6 zł. 38 c. do 6 zł. 80 c. i do — zł. — c. w. a.

Olej za 100 ℔. cłowych od 23 zł. 10 c. do 23 zł. 25 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. — c. do 12 zł. 90 c. i do 13 zł. 25 c. w. a. (waga od 100 ℔.)

Koniczyna czerwona za korzec od 38 zł. — c. do 44 zł. — c. i do 58 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ℔.)

Koniczyna biała za korzec od 33 zł. — c. do 44 zł. — c. i do 63 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ℔.)

Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, od 37 zł. 80 c. do 38 zł. 60 c. i do — zł. — c. w. a

Makuchy rzepakowe za cetnar 3 zł. 14 c.

Bardzo niepomyślne wiadomości z zagranicznych targowisk, mały odbyt zboża do Górnego Szląska i do szląskich gór, wpłynęły bardzo niekorzystnie na tutejszy targ, z któréj to przyczyny, nie było żadnego ruchu, a producenci nawet po zniżonych cenach nie mogli znaleść kupca na ich produkt. O wyborowe gatunki pszenicy tylko się dopytywali, poślednie były zupełnie zaniedbane. W handlu żyta panuje zupełna stagnacya, a najpiękniejsze gatunki pozbywano po niższych cenach. Co do jęczmienia nie odbyło się żadnéj tranzakcyi. Znaczne dowozy owsa przyczyniły się do spadku onegoż. Co do grochu nie zaszła żadna zmiana. O bób, wykę i kukurydzę nikt się nie pytał. Rzepak na późniejszą odstawę sprzedawano po niższych cenach. Za 150 funtów siemienia lnianego płacono 5 do 6 tal. Koniczyna wcale nie była poszukiwana. Za cetnar cynku żądano 4⅚ talarów. Ceny okowity spadły, wypowiedziano 6000 kwart. Od kilku dni mamy bardzo urodzajne powietrze, bo często przepadują ciepłe deszcze. Z rana miewamy 13° ciepła.

Wrocław 10 Czerwca. **Wełna.** Tegoroczna strzyżka wełny wypadła pomyślniéj niż się spodziewano, a owce wydały o 5 do 10 procent więcéj wełny jak w zeszłym roku. Na jarmark przywieziono Szląskiéj wełny 39,000 cetn., Poznańskiéj 14,500 cetn., Polskiéj i Austryackiéj wełny przywieziono 2500 cetn., z dawniejszych zapasów znajdowało się jeszcze 7500 cetnarów. Ogółem było na tegorocznym jarmarku 63,500 cetn., a w zeszłym roku 48,300 cetnarów, a zatym w tym roku o 15,200 cetn. więcéj. Płacono następne ceny. Za cetnar w wyborowych Szląskich gatunkach elekteralnéj od 110 do 118 talarów (226 złr. 60 c. do 243 złr. 8 c.) za piękne szląskie gatunki od 98 do 105 tal. (201 złr. 88 c. do 216 złr. 30 c.) za średnie gatunki od 85 do 93 tal. (175 złr. 10 c. do 191 złr. 58 c.) za pośleduie gatunki od 75 do 84 tal. (154 złr. 50 c. do 173 złr. 4 c.) za wełnę ze zdechłych owiec od 74 do 86 tal. (152 złr. 44 c. do 177 złr. 16 c.) za średnie gatunki Poznańskie ofiarowano od 78 do 90 tal. (160 złr. 68 c. do 185 złr. 40 c.) W rękach producentów zostawało jeszcze około 12,000 cetnarów. Większa część kupców jeszcze nie była odjechała, a tranzakcye jeszcze odbywają się nieprzerwanie. (Jeden talar pruski po 2 złr. 6 c.)

Wiedeń 15 Czerwca. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 35,000 mierzyc, najwięcéj na potrzebę miejscową. Ceny pszenicy spadły o 10 centów na mierzycy. Co do żyta, jęczmienia i kukurydzy panowała stagnacya. Za owies ofiarowano 1 złr. 58 centów za mierzycę. Za rzepak ofiarowano na miejscu w Raabie 7 złr. 25 c. Za cetnar oleju ofiarowano 33 złr. 25 c.; na późniejszą odstawę 32 złr. 50 c. *Za* gradus okowity płacą 67 c. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Londyn 15 Czerwca. W cenach zboża nie zaszła żadna zmiana od ostatniego naszego sprawozdania.

Wiedeń 13 Czerwca. **Cukier.** W zeszłym tygodniu w cenach cukru nie zaszła żadna zmiana. Za cukier rafinowany płacono 47 złr.; za cetnar melisy 45 do 46 złr.; za cetnar lompy od 42 do 44 złr. Spekulanci i kupcy zakupują tylko małe partye, ażeby pokryć potrzeby chwilowe. W ogóle zanosi się na stagnacye, i na spadek cen. Na odstawę w październiku zakontraktowano kilka partyj po 27½ do 28 złr.

Praga 15 Czerwca. **Rzepak.** Od ostatniego naszego sprawozdania nie zaszła prawie żadna zmiana w handlu rzepaku. Z powodu spadku cen na pruskich i holenderskich targowicach, ofiarowano dużo mniéj na tutejszym placu, a spekulanci wstrzymywali się zupełnie w zakupnie tego produktu. Z wyjątkiem jednéj znaczniejszéj partyi, za którą zapłacono 7 złr. 15 c., z warunkiem odstawy na październik, nie zawarto innych kontraktów. Nadzieja pięknych zbiorów, jeszcze się powiększyła, gdyż deszcze które często przepadują, przyczyniają się bardzo do rozwoju strączków, a wogóle utrzymują, że tegoroczny sprzęt przewyższy zeszłoroczny.

Okowita. Ceny okowity ustaliły się i płacą za gradus wyrabianéj z ziemniaków 66 do 67 centów, za gradus melissy od 61 do 62 centów w. a.

Francya. Pan Martelliere podaje prosty bardzo środek zapobiegania chorobie kartofli: po okwitnieniu, to jest około 15 sierpnia puszczał on owce zrazu na 2 godziny, potém na godzinę, znów pół godziny, codzień aż do końca sierpnia, przez co kłęby zarazie nie podlegały. Jako prezerwatywę zaleca także nawóz owczy.

Anglicy zaczęli na wielką skalę uprawiać dynię, używając jéj w zimie na paszę dla inwentarzy; a z ziarnek jéj wyrabiają olej.

Poznań 17 Czerwca. Na targi zeszłotygodniowe dosyć zboża nawieziono. Targ wełniany wcale nie przeszkodził targowi zbożowemu. Ceny trzymały się na wysokości poprzedniego tygodnia. Za winspel pięknéj pszenicy płacono od 73 do 76 tal.; za średnią od 65 do 68 tal.; za poślednią od 60 do 62 tal.; ciężkie żyto od 46 do 48 tal.; lekkie od 42 do 43 tal.; jęczmień od 33 do 41 tal.; owies od 19 do 24 tal.; groch do gotowania od 44 do 48 talarów; groch pastewny od 41 do 42 tal.; tatarkę od 28 do 31 tal.; ziemniaki od 13 do 14½ tal. Zboże wciąż odchodzi do Szląska.— Na termina żyto miało słaby odbyt, podobnież z okowitą.

Gdańsk 15 Czerwca. Na targach angielskich ruch handlu zbożowego w tym tygodniu jeszcze się zmniejszył. Nawet po zniżonych cenach zeszłego tygodnia sprzedaż była małą lub niemożebną i producenci do nowych ustępstw skłonić się musieli. — Pokup zatem bardzo mały; gatunki gorsze zupełnie zaniedbane, a nawet piękne ziarno według depeszy z ostatniego targu znów o 1 do 2 szylingów na kwarterze w cenie się cofnęło. We Francyi na niektórych tylko targach ruch ożywiony pozostał, i zeszłotygodniowe ceny się utrzymały, na większéj części jednakże tranzakcye były spokojne i notowano niższe ceny.— W holandyi w ostatnich dniach pokup żyta był dość znaczny, lecz tylko po zniżonych cenach przeszłego tygodnia. Na naszym placu sprzedaż bardzo trudna i kilka znaczniejszych interesów zdecydowano jedynie przez wielkie ustępstwa w cenie. Pozycya targów angielskich robi export niemożebnym, ogromne zatem massy zboża zostają na naszych składach i spichrzach. Dziś już brak miejsca znać się daje na pomieszczenie zboża, którego znaczne transporta ciągle jeszcze przybywają. Od przyszłego miesiąca opłata śpichrzowa w dwójnasób większa. W ciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie pszenicy łasztów 1340; żyta 350; jęczmienia 75; owsa 13; jęczmienia 7 (łaszt rachując po 60 szefli). Płacono za

szefel pruski stósownie do wagi i gatunku: pszenicy od 2 tal. 13 srebr. 4 fenigi, do 3 tal. 16 srebr. 8 fenigów; żyta od 1 tal. 19 srebr. do 1 tal. 19½ srebr; jęczmienia od 1 tal. 6 srebr. do 1 tal. 12 srebr.; grochu od 4 tal. 18½ srebr., do 1 tal. 20½ srebr.; — Drzewa sprzedano 9600 okrąglaków po 65 do 85 dukatów; 3200 belek i 500 murłat po 21 srebr. za stopę kubiczną, 1500 oliprów po 15 srebrników stopę kubiczną i 7 kóp bali bez braków po 500 talarów kopa. Kursa zamian: Londyn 6. 20. Hamburg 149¾. Amsterdam 140⅞.

Szczecin 15 Czerwca. Ceny pszenicy spadły i nie było żadnego ruchu. Stósownie do wagi i gatunku ofiarowano za winspel od 74 do 85 tal.; na czerwiec, lipiec od 83 do 85 tal.; na wrzesień, październik 75½ tal. Ceny żyta słabo się trzymały. Za winspel płacą od 41 do 45 talarów; na czerwiec lipiec 41½ tal; na wrzesień, październik 42¾ tal.; za jęczmień od 32 do 38 tal.; za owies od 22 do 28 tal.; za groch od 40 do 48 tal.; cetnar oleju 11⅚ tal. Beczka okowity 18¼ tal.

Wiedeń 17 Czerwca. **Woły.** Na dzisiejszy targ przypędzono 1294 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1241 sztuk z Galicyi, 117 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,652 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,697 sztuk, na prowincye 903 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 535 do 610 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 155 złr. do 205 złr. 50 c. a za centnar mięsa od 28 złr. do 31 złr. 50 c. w. a.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 21 Czerwca.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	342		334	
Ruble obrączkowe agio	,,	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	73½		72½	
Srébro nowe	złr.	137½		136½	
Półimperyały rossyjskie	,,	11	35	11	15
Napoleondory 20-fr.	,,	11	10	10	90
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	48	6	38
Dukaty austryackie	,,	6	58	6	48
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87⅔	—	87	—
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83¼	—	82⅔	—
Obligacye indem. z kupon.	,,	68	25	67	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	81	—	79	50
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	,,	158		156	
Listy zastawne polskie z koponami	,,	100⅓		99⅔	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 21 Czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6	c. 10	do	zł. 6	c. 40
,, żyta	4	88		4	70
,, jęczmienia	4	17		4	00
,, owsa	2	27		2	15
,, kukurudzy	0	00		0	00
,, ziemniaków	2	60		0	00
za cetnar siana	1	20		0	00
,, słomy	0	85		0	00

Dom komissowy Krakowski. Mieliśmy w tym tygodniu nawał kupców, ale nie dostawiono nam ani ziarnka zboża, przeto nie odbyła się żadna tranzakcya. Co do rzepaku: Producenci zbałamuceni chwilową podwyżką cen, (którą złowieszcze wiadomości o wymarznięciu téj rośliny spowodowały) trzymają się przy cenie 12 złr. za korzec świeżego rzepaku. Daj Boże, aby do téj ceny przyszło, dotąd jednak nie płacą tylko 10 złr., a na Szląsku niżéj jeszcze stoi. — Kosy angielskie w tych dniach nadchodzą, i osobom które takowe z góry zapłaciły lub zamówiły natychmiast rozesłane będą. Odbierzemy w tych dniach nowe transporta narzędzi rzemieślniczych z Anglii i roześlemy je między rzemieślników, aby jeżeli nie kupią, to przynajmniéj takowym się przypatrzyli, i przekonali się o udoskonaleniu narzędzi do pracy. — Z narzędzi dla rzeźników i kucharzy nic nie odchodzi, albowiem **kozik** czyli tak nazwany **żydek** fabrykacyi Cygańskiéj, jest owym ulubionym dyssekatorem i w naszym kraju powszechne zyskał obywatelstwo. — Gdyby to narzędzie celowi swemu odpowiadało, cieszylibyśmy się z tego wyrobu, który obok taniości łączy uproszczenie mechanizmu; ale zdaje nam się iż nóż drewniany takiéj saméj podołałby pracy, a tém samém, iż cofając się stopniowo w ubiegłe wieki prostoty, moglibyśmy się obchodzić i bez noża, operując samemi tylko palcami w ostre paznokcie zbrojnemi. — Herbata już w połowie została rozkupioną, drugi transport jest w drodze, a trzeci zapisany. — Przecież choć jedno nam się już udało i w kraju naszym przejęło, a to nie jest tak łatwo! — Chociaż bowiem pomawiają Polaków o wadę chętnéj importacyi towarów zagranicznych i łatwość przyswojenia sobie obcych obyczajów, to jednak nigdzie i w żadnym kraju i narodzie duch negacyi, niedowierzania i krytyki nie jest tak rozwiniętym jak u nas. — Na sto pożytecznych prób jedna się uda, a na tysiąc usiłowań, jedno zyska przyznanie. — Każda innowacya przechodzi tu gorzéj jak przez próbę ognia i wody, bo przez podwójny filtr sarkazmu, domysłów i bezpłatnéj krytyki negacyjnéj.— Gdzie indziéj sądzą ludzie o towarze wedle jego wartości, a tu według mody lub głosu pierwszéj trąbki, która jego sławę lub niesławę rozgłosi. Ta wada z szerzącą się oświatą zniknie. —

Nasienie rzepy turnips nadeszło!

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.